

Bołsunowski, Karol

Znaki symboliczne na ołowie (plomby), ich znaczenie i klasyfikacja

Światowit 4, 54-72

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZNAKI SYMBOLICZNE NA OŁOWIU (PLOMBY)

ICH ZNACZENIE I KLASYFIKACYA

(Les signes symboliques sur les plombs).

OPRACOWAŁ

K. BOŁSUNOWSKI.

SŁOWO WSTĘPNE.

Si duo faciunt idem . . .

Idem non est idem.

Dziesięć lat upływa od chwili, gdy po raz pierwszy wpadły mi do ręki ołowianki z Drohiczyzna, niewłaściwie „plombami“ nazwane; powiadamy: niewłaściwie, albowiem oprócz cech zewnętrznych, materiału i sposobu wybicia, nie mają nic wspólnego z obecnie używanymi plombami, a nawet bardzo mało posiadają cech wspólnych ze starymi plombami średniowiecznymi, które powstały z pieczęci i były używane zamiast podpisu, aby nadać walor autentyczności dokumentowi, do którego je przytwierdzano, a przeto bywają nazywane znakami prawnymi; obecność ich wśród ołowianek przyczyniła się niemało do utrudnienia naszych studyów. Ołowianki zainteresowały nas zagadkowością swego pochodzenia, a szczególnie niezwykle bogactwem znaków symbolicznych, wyciśniętych na nich. Zacząłem zbierać te zabytki dawnej przeszłości przy pomocy znajomych i handlarzy, w Drohiczyźnie zamieszkałych*); każda partya nowonabytych ołowianek przynosiła mi nowe serie nieznanych, zagadkowych znaków, z których każdy można było poczytywać za mały sfinks sfragistyczny; każdy z nich urokiem tajemnicy zachęca badacza do nowych wysiłków, aby wydrzeć ukryte pod symbolem tajemnicze słowo, zagadkowe znaczenie i może ciekawsze jeszcze cele, dla których znak wybito.

Gdy w ciągu pierwszych trzech lat kolekcjonowania ołowianek ilość zebranych egzemplarzy dosięgła poważnej cyfry 3000, właściciel poczuł się w prawie wydać je w druku, a to w tem przypuszczeniu, że poznawszy te zabytki, szersze koła uczonych zechcą przyczynić się do gruntownego zbadania owego materiału sfragistycznego, a może pamiątek ojczystych; przeto w następstwie tej myśli wydaliśmy album z rysunkami plomb na

*) Antoni Barszczewski i Feliks Kochański, mieszkańcy m. Bielska i Drohiczyzna (gub. Grodzieńska).

21-ej tablicach*), obejmujący prawie tysiąc plomb**) z obu stronniemi rysunkami symbolicznych godeł, znaków, inicjałów etc. Naturalnie, że musieliśmy przytem te tablice opatrzyć odpowiednim tekstem opisującym; wydaliśmy go w języku rosyjskim, dzieląc wówczas zdanie miejscowych uczonych, którzy dostrzegali na plombach naszej kolekcji *cały alfabet cyrylowski i poczytywali wszystkie ołowianki za pomniki prastarej kultury słowiańsko-ruskiej*. Niestety! *errare humanum est*. Pomimo obecności analogicznych znaków, liter cyrylowskiego alfabetu ujawniło się niewiele.

Wydanie naszych tablic wywołało ogólne zainteresowanie się temi pomnikami nieznaney kultury, szczególnie zaś kwestyą: dla jakich celów one były bite? Ale zamiast studyowania przedmiotu i okazania mi pomocy w tej pracy, zarzucano mi listami z rozmaitemi zapytaniami; śpieszono z wypowiedzeniem hipotez równie dziwacznych, jak sprzecznych w zestawieniu; co czytelnik łatwo zauważy w tekście do pomienionych tablic.

Tymczasem zupełny brak w źródłach historycznych pewnych wskazówek o postanowieniach lub urzędzeniach, celem bicia plomb w wiekach średnich w Polsce, Litwie lub na Rusi—zawiódł nadzieje naszych uczonych, z których wielu daremnie siłło się wyzyskać dla swych hipotez moje tablice. Powstrzymaliśmy się tedy umyślnie od wydania 2-ej części tej pracy, jak również od wypowiedzenia ostatecznego zdania o tych seryach plomb, których przeznaczenie, a przynajmniej ich znaki, już udało się nam określić***).

Po tem wszystkiem, co dotychczas wypowiedzieli inni w sprawie plomb drohiczyńskich, a co powiększyło tylko materyał bibliograficzny, przeważnie ujemnej wartości, pozostaje nam obecnie przyjemność przedstawienia własnych wniosków w niniejszej pracy i możliwie uzasadnionej klasyfikacyi tych zagadkowych pomników prastarej kultury. Pomimo, że mozolna ta praca nie jest jeszcze zupełnie ukończona, jesteśmy w możności podania tu, w streszczeniu, głównych jej zarysów; pomieszczamy ją w „Światowicie“, jako najodpowiedniejszem piśmie, pomimo, że jest poświęcone specyalnie archeologii przeddziejowej, gdy przedmiot naszej pracy sięga tylko wieków średnich. Zwracając się do przedmio-

*) „Drohiczinskija plomby“, Kijów, 1894 r., in 4-o, z XXI tabl.

**) Ponieważ nazwa „plomby“ ustaliła się w całej literaturze tego przedmiotu, tak w polskich pracach (hr. Tyszkiewicz), jak i w rosyjskich (Awenarius, Leopardow), przeto i my nadal utrzymujemy ją w niniejszej pracy.

***) Patrz „Znaki pieczętne na ołowiu“ (Wiadomości Archeologiczno-Numizmatyczne. Kraków. Rocznik II, № 4; rocznik III, №№ 1—2).

tu, musimy nadmienić, iż w jesieni 1896 roku, zawdzięczając uprzejmości p. L. Moraczewskiego, otrzymaliśmy z Wilna nową partycję plomb, znalezionych wiosną tegoż roku we wsi Lubowo, pow. Wileńskim, w majątku generała Włodzimierza Śliźnia, w ilości 30 szt., które szanowny właściciel łaskawie do naszego zbioru ofiarował, razem z kilku jeszcze cennymi przedmiotami, znalezionymi jednocześnie z owymi plombami; były to: pierścioneł (№ 1014) ze szkła żółtego, oraz krzyżyk i serduszko z lawy (№№ 1000 i 1015). Nabytki owe są bardzo cenne z tego względu, iż po pierwsze—potwierdzają przypuszczenie, że plomby, jako pamiątki kultury średniowiecznej, muszą się znajdować wszędzie, gdzie były stare słowiańskie grody — miejsca handlu i ówczesnej kultury; a powtóre — że ów średniowieczny handel szedł do Drohiczyzna *aż z Wenecyi*, głównego rynku handlu wyrobów ze szkła i lawy. Okoliczność ta również tłumaczy nam pochodzenie znalezionych w Drohiczyźnie: szklanego delfina (symbol chrześcijanina — tab. XX, № 32) i ołowianego krążka z napisem: „Ex officina santo Marco,“ a zatem pochodzących także z Wenecyi—średniowiecznego ogniska handlu i kultury. W dalszym ciągu niniejszej pracy, ile razy tego będzie potrzeba, powoływać się będziemy na pomienione wyżej tablice nasze, przedstawiające najkompletniejszy zbiór tych pomników, jaki dotychczas był zgromadzony.

Przy wydaniu pomienionych tablic z rysunkami musieliśmy przyjąć czysto zewnętrzną klasyfikację znaków na plombach, jedyną wówczas możliwą, to jest opartą na kombinacji liter z literami, liter ze znakami rodowemi, tych ostatnich z podobiznami zwierząt i ptaków, i na koniec obu tych kategorii z rozmaitemi znakami symbolów chrześcijańskich, t. j. z krzyżami różnych typów; tego rodzaju klasyfikacja, zdawało się, dostatecznie wyczerpywała cały materiał zbioru, ułatwiała wybijanie analogicznych znaków pomiędzy seryami innych, a nawet obecnie pozwala łatwo odnajdywać poszukiwane znaki. Naturalnie, że teraz, po dokonanych studyach, klasyfikowalibyśmy je inaczej—nie według zewnętrznych oznak, lecz według przeznaczenia plomb i znaczenia symbolów, któremi są opatrzone; ale czy ta klasyfikacja ułatwiłaby czytelnikowi poszukiwania?—wątpimy. Niektóre znaki powtarzają się na tablicach w różnych szeregach; pochodzi to ztąd, że w ciągu trwania wydawnictwa otrzymywaliśmy jeszcze znaczne partycje plomb, któremi potrzeba było dopełniać serye już wydane; pomimo to plomby otrzymane z Lubowa nie mogły wejść do albumu, i tylko część ich podaliśmy potem na tabl. XXII. Lepszą klasyfikację plomb pozostawiamy przyszłym badaczom tej gałęzi sfragistyki polskiej, zwłaszcza, że obecnie nie pozwalają nam tego wykonać ani środki, ani siły.

I. Plomby wobec paleografii słowiańskiej.

Nemo sapiens nisi patiens.

Pomimo chęci do zachowania możliwej zwięzłości, muszę w chronologicznym porządku przedstawić mozolną drogę mych badań i poszukiwań, czynionych w celu wyjaśnienia głównych seryi plomb, abym mógł podzielić się z czytelnikiem postrzeżeniami, wzbudzającymi ogólny interes.

Miasto Drohiczyn, jak wiemy ze źródeł historycznych, zmienną koleją losów było w zależności od W. Księstw: Halickiego, Mazowieckiego i Litewskiego, przed wcieleniem go do Królestwa Polskiego. Wpływ owych ośrodków kulturalnych musiał naturalnie odbić się na urządzeniach, handlu i stosunkach mieszkańców tego miasta bardzo handlowego, a w następstwie i na charakterze plomb, jako produktu miejscowej kultury, albowiem pomimo zaznaczonego już wpływu Wschodu i Włoch, pomniki nasze muszą już być wynikiem miejscowej kultury średniowiecznej i jako takie należą do naszej przeszłości. Ale nie taki był nasz pogląd na tę kwestyę w 1894 r.: obecność liter cyrylowskiego alfabetu na plombach, potwierdzając przypuszczenie o halicko-ruskim wpływie, kazała wnioskować, że w źródłach historycznych znajdziemy wyjaśnienie zagadkowego pochodzenia plomb z literami tego alfabetu. Daremnie wszakże szukaliśmy w prawodawstwie średniowiecznem ruskim i polskim wskazówek o postanowieniach prawnych co do bicia plomb w owem mieście; są tylko wzmianki, że kupcy winni byli przykładć pieczęci do swego towaru, ale te miały inny charakter, nie mając nic wspólnego z naszymi pomnikami.

Znany jest dokument historyczny, dotyczący bicia plomb, którego odpis zawdzięczamy zacnej uprzejmości ś. p. Antoniego Ryszarda^{*)}, nieustrudzonego pracownika na niwie numizmatyki polskiej i czynnego organizatora T-wa Numizmatycznego w Krakowie. Jest to wypis z Kodeksu Dyplomatycznego wyd. Raczyńskiego (1840r., str. 186—188), z którego widać, że tkacze miasta Kościan^{*)}, w W. Księstwie Poznańskiem, otrzymali w roku 1472 od kr. Kazimierza Jagiellończyka przywilej na prawo bicia plomb z herbem tego miasta, w celu zaopatrywania niemi doskonałego sukna swego wyrobu, dla odróżnienia go od sukien, naśladowujących wyroby kościeńskie, t. j. dla ochrony praw tkaczy m. Kościan; ale to są plomby cechowe, znane oddawna.

Ponieważ w naszej kolekcji mamy znaki analogiczne z orłem, zna-

^{*)} Autor wielu cennych artykułów o numizmatyce i „Bibliografii numizmatycznej polskiej“. Kraków, 1882).

nym herbem tkaczy kowieńskich, przeto przypuszczaliśmy, że mogą one pochodzić z owego miasta; przypuszczenie to, jako zgodne z logiką, przyjęliśmy za pewnik przy opracowaniu artykułu o seryi plomb charakteru analogicznego z pomienionym *), tudzież o plombach z herbami lub prototypami herbów szlachty polskiej; nie mieliśmy jednak pewności, że i reszta owych plomb może być zaliczona do poprzedniej kategorii, t. j. do plomb cechowych, lecz przeciwnie, sądziliśmy, że owe plomby uwalniały szlachtę, jako klasę uprzywilejowaną, od fiskusu, t. j. od opłaty cła. Ale co najważniejsza, to że obie serye określonych plomb nie wyczerpywały nawet $\frac{1}{10}$ części zbioru, a cała ich masa pozostawała nieokreśloną i jeszcze więcej zagadkową. Zwróćmy się do materiału, z którego wyrabiano nasze zabytki sfragistyczne—do ołowiu. Najbliższą miejscowością, z kąd m. Drohiczyn mogło otrzymywać ten metal, były kopalnie srebra i ołowiu w Olkuszu, w byłym województwie Krakowskim; kopalnie te powstały bardzo wcześnie, może jeszcze przed w. XIV, albowiem już w 1374 roku królowa Elżbieta, córka Władysława Łokietka, a matka Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, nadała Olkuszowi przywilej, na mocy którego *wszyscy* mieli prawo poszukiwania i dobywania metalów na gruntach miasta, jednak z warunkiem wnoszenia żupnikom, dla skarbu królewskiego, „jedenastej grzywny srebra i jedenastego centnara ołowiu“ (**). Po-datek ten nazywał się „olborą“ (***). Ze względu na ogromne zastosowanie ołowiu w przemyśle średniowiecznym, a przeto i w handlu, wnosić wypada, że nie był on tu importowany, lecz eksportowany z Olkusza przez m. Drohiczyn, po rzece Bugu i Wiśle, do Bałtyku, a przez Kraków do Węgier i na południe Europy. Ołów (po łac. plumbum) miał też wielkie znaczenie w astrologii i alchemii średniowiecznej, jako plumbum saturnum, p. philosophorum, a był też w użyciu w medycynie starożytnej; miał swe znaki symboliczne, znane adeptom astrologii i alchemii, a znaki te spotykamy na naszych plombach ****).

Wspomnieliśmy wyżej o uznanej obecności liter alfabetu cyrylowskiego na plombach *****), a ta okoliczność zmusiła nas do przyjęcia tego alfabetu za punkt wyjścia w naszych studiach paleograficznych, zwłaszcza, że alfabet ten, jako złożony z większej stosunkowo ilości liter, bo aż

*) „Znaki pieczętne na ołowiu, studjum sfragistyczne“ (Wiadomości Arch.-Numizmatyczne. Rocznik II № 4. R. III № 1 (7), 31–32).

**) „Starożytności polskie.“ Poznań, 1852 r. Tom II, str. 191.

***) Czacki: „O prawach litewsk.“ Tom II, str. 199.

****) Patrz rozdział III-ci: Plomby wobec astrologii.

*****) Patrz broszury: N. Avenarius: „Nieskolko słow o drohiczinskich plombach“. Petersburg, 1892.—L. Stieda: Über die Plomben von Drohiczin.

z 38-miu, mógł lepiej posłużyć do wyjaśnienia licznych wariantów jednej i tej samej litery, które przy pobieżnem nawet badaniu znaków dostrzegać się dawały.

Za podstawę dla naszego studium wzięliśmy dzieła następujące: „Materiały dla istorii piśmien”—pracę zbiorową kilku profesorów*); Bodińskiego „*O wremieni proischożdienja sławianskich piśmien*“**) i odczyty Srezniewskiego „*O paleografii słowiano-ruskiej*“***). O innych dziełach źródłowych, które mieliśmy pod ręką, nie wspominamy, gdyż wymienione zupełnie były wystarczające dla tej pracy. Studya paleograficzne dały nam niespodziewane rezultaty: okazało się bowiem, że mamy do czynienia co najmniej z trzema alfabetami—greckim, łacińskim i w ostatnim dopiero rzędzie z cyrylowskim, którego zaledwie kilka liter z cechami XII—XIII w. można uznać za pomniki paleografii słowiano-ruskiej, a mianowicie na plombach №№ 244, 273, 325, 553, 561, 564, 567, 568, 882, 946, 948 i 964, oraz na pieczęciach z imionami: „Andrzej“ i „Dieńsłowo“. Litery zbliżają się swym kształtem do liter zabytku piśmienniczego, znanego pod tytułem: „*Ostromirowo Jewangielie*“ (rok 1056—1057). Charakterystyczne litery cyrylowskiego alfabetu, jak: Ж, Ч, III, ІІІ i inne, po bliższem zbadaniu mogą być uważane za znaki symboliczne lub po prostu cyfry. Naprzykład znak, podobny do typu Ж, złożonego z trzech linii, z punktami na końcach, jaki okazuje № 591 i następne, aż do № 560, nie jest literą Ж, lecz skróconą cyfrą łacińską, powstałą z XVI; analogiczne znaki Ж widzimy bowiem na monetach rzymskich konsularnych****). Niektóre z tych znaków przeszły do staro-słowiańskiego kalendarza wraz z inną symboliką i dlatego pomieściliśmy je w naszym referacie, odczytanym na XI Zjeździe archeol. w Kijowie*****). Nie będziemy wdawali się w szczegóły, aby nie obciążać zbyt ciężkim balastem niniejszego artykułu, zwłaszcza, że do owych wątpliwych liter cyrylowskich powrócimy jeszcze w następnych rozdziałach, gdy tego przedmiot wymagać będzie. Jednakże już pobieżny rzut oka na plomby z punktu paleograficznego pozwala zrobić wiele ciekawych spostrzeżeń.

Niektóre inicjały widzimy zmienione, niedokończone, zdeformowane, jak gdyby grawer dla plomb tej seryi umyślnie naśladował litery sta-

*) „Материалы для исторіи письменъ: восточныхъ, греческихъ, римскихъ и славянскихъ“. XXI tabl., 1815. г.

**) „О времени происхожденія славянскихъ письменъ. Москва. 1858 г.

***) И. И. Срезневскій: Славяно русская палеографія. Petersburg, 1885.

****) Erneste Babelon: Description historique et chronologique des monnaies de la République Romaine. Paryż, 1885. (Monogram cyfry XVI na str. 67).

*****) К. Болсуновскі: „*Swincowyja plastinki (plomby) s usłownymi znakami cerkownych prazdnikow*“. 1899.

rego typu, tworzył nowe, lub chciał nadać im symboliczne kształty i cechy. Z początku sądziliśmy, że mamy do czynienia z greckimi literami VI—VIII ww.; to znowu upatrywaliśmy w nich znaki rodowe, prototypy herbów i t. p. Ale że owe zboczenia, t. j. przekreślanie liter, dodawanie punktów i krzyżów nad i pod literami—powtarzały się zbyt prawidłowo, przyszedłszy więc do wniosku, że był jakiś inny cel nadawania tych cech symbolicznych, a przeto nie są te znaki tak dawne, jak to z początku się zdawało. Nakoniec obecność całego szeregu liter, użytych w znaczeniu cyfr, nie da się zaprzeczyć; opuszczamy jednak te szczegóły, jako mniej interesujące, choć pozwalają one przypuszczać, że owe cyfry były zastosowane do celów, dla których bito plomby.

Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy pozwalamy sobie na małe zboczenie. Nie ulega wątpliwości, że Konstantyn, filozof, twórca alfabetu cyrylowskiego, zapożyczając z greckiego 24 litery główne, pozostałych 14 wcale nie wymyślił, lecz zapożyczył je również z dziedziny symboliki, jaka w dobie jego apostołstwa była w użyciu. Analogiczne zdanie znaleźliśmy później u Bodianskiego*), który gruntownie roztrząsając kwestję pochodzenia liter cyrylowskich, powiada, że śś. Cyryl i Metodyusz nie wynaleźli alfabetu słowiańskiego, lecz przyjęli już gotowy, będący w użyciu u Słowian bizantyńskich, dopełniając go tylko i udoskonalając. W jaki sposób i z czego powstały owe litery, dopełniające alfabet grecki, a wyobrażające dźwięki, których w nim brakło, tę kwestję, jako zbyt specjalną, pomijamy. Ostatecznie pomniki piśmienne nie dają zadowalającej odpowiedzi w kwestyi naszych plomb: nie wiemy ani o celu ich bicia, ani też nie znamy dokładnie epoki powstania tych zabytków; w dalszych przeto studyach paleograficznych musimy zwrócić się do sfragistyki; ona nam dostarczyć może odpowiedniejszego materiału porównawczego, niż pomniki pisane, mamy bowiem materiał analogiczny w pieczęciach słowiano-ruskich i bizantyńskich.

II. Plomby wobec sfragistyki słowiańskiej i bizantyńskiej.

Ne quidquam sapit, qui sibi non sapit.

Jako materiał porównawczy, mieliśmy pod ręką pieczęci z muzeów kijowskich: pp. B. Chanenki, J. Chojnowskiego i T. Kunderewicza, a z własnej kolekcji—pieczęci bizantyńskie, papieskie i kilka słowiano-ruskich; z tych ostatnich najdawniejsze są: 1) Pieczęć Racibora**), „posadnika“ kijowskiego z ramienia księcia Wszewołoda we Tmurakani, kolonii ruskiej nad brzegiem morza Czarnego w wieku XI; ma ona na stro-

*) „О времени“ i t. d., str. 324.

**) Люценко: О древневислой печати съ надписью: „Отъ Ратибора“. („Труды III-го Археологическаго Съѣзда въ Кіевѣ“). Str. 165—169.

nie głównej popiersie ś. Mikołaja merlijskiego (?) *en face* i ślady starych napisów pionowych, a na stronie odwrotnej wyraźny napis: ОТЬ РАТИБО-РА*). 2) Pieczęć z XIII wieku, znaleziona w Drohiczyń, mająca na s. g. popiersie świętego w nimbie, a na s. o. napis: ДЕНЬ СЛЮБО. 3) Dwie pieczęci nieznanego księcia Andrzeja, z których jedna ma popiersie i napis: АНДРЕЙ, a druga, na s. o., różę — symbol godności książęcej; obie z wieku XII lub XIII, a może i dawniejsze.

Porównanie naszych plomb z temi zabytkami przekonało, że litery słowiańskie na pierwszych mogą sięgać tylko wieku XII—XIII, wcześniejsze zaś pochodzenie nie dało się ustalić. Odmienne rezultaty otrzymaliśmy z porównania liter alfabetu greckiego z literami na pieczęciach bizantyńskich, szczególnie zaś na tych, jakie są podane w znakomitem dziele G. Schlumbergera **); przytaczamy kilka charakterystycznych szczegółów. Oto literę *a*, typu **A**, jak na plombie № 680, widzimy na pieczęci Diomedesa, prefekta konstantynopolitańskiego z czasów cesarza Justynjana (566—574), t. j. z VI-go wieku***). Analogiczną literę *I* z daszkiem, typu jak № 322, znajdujemy na pieczęci Teofilakta, egzarchy z VII w. Literę *ς*, typu jak № 224, mamy na pieczęci VII w.; nakoniec literę *θ*, typu jak na pl. 113, 115, 918 i in., spotykamy na pieczęciach różnych dostojników Bizancyum, z czasu od VIII do XI w. Niektóre litery *A* i *θ* są tak archaicznego typu, że zdają się być jeszcze wcześniejsze. Czyżby plomby z literami alfabetu greckiego mogły być tak starożytne? Wątpimy o tem, gdyż staranne porównanie typów liter przekonywa, że na analogii paleograficznej, choćby nawet zaczerpniętej z pomników sfragistycznych, polegać nie można, a tak samo i na analogii sfragistycznej.

W ogólności należy pamiętać, że analogia, jako podstawa metody porównawczej, powinna być stosowana z wielką ostrożnością, zarówno w paleografii jak i w sfragistyce, a szczególnie w tym wypadku, gdy się ma do czynienia z pomnikami zupełnie niezbadanymi i nieznanymi dotychczas. Jeśli więc oba te czynniki nie wspierają się wzajemnie, a szereg analogii nie jest dokładny, to wszelkie wnioski będą niepewne, gdyż powierzchowna analogia może badacza zaprowadzić na manowce i w końcu ośmieszyć. Dla przykładu wspomnimy tu o powszechnie znanym i oddawna badanym znaku, nazywanym „swastyką“ †, którego rozmaite odmiany zdobią nasze plomby. Znany uczony, hr. Goblet d'Alviella****), w dziele o wędrówkach znaków symbolicznych, stara się wysle-

*) Pochodzi ze zbioru numizmatycznego d-ra Terleckiego w Teodozyi.

**) „Sigillographie de l'Empire Byzantine“. Paryż, 1884.

***) Tamże, str. 510.

****) Le comte Goblet d'Alviella: La migration des symboles. Paryż, 1891.

dzić drogę, którą ów znak symboliczny plemion aryjskich, oznaczający obieg słońca, ciepło i światło, przeszedł z Azyi do Europy i ostatecznie stał się identycznym ze znakiem krzyża chrześcijańskiego. Uczony ten tak jest uwiedziony podobieństwem i analogią, że oba znaki uważa za jedno; ponieważ zaś swastyka jest starsza, wnioskuje ztąd, że krzyż tego typu pochodzi od znaku bałwochwalczego. Autor od pierwszej stronicy swego studium nazywa znak ten „la croix gammée“, to jest krzyżem z 4-ch greckich liter Γ, nie bacząc, że już sama nazwa krzyża, wskazująca jego pochodzenie, nie dopuszcza myśli o tożsamości dwu tych symbolów, albowiem znak Aryów zachował swą prastarą nazwę swastyki, krzyż zaś nosi nazwę swego pochodzenia. W pomienionem dziele są i inne analogiczne zboczenia z powodu podobieństwa znaków, powstałych w różnych epokach i w rozmaitych krajach; chcemy więc skorzystać z cudzych błędów, choć nie jesteśmy pewni, czy unikniemy własnych.

Przyglądając się uważniej pieczęciom bizantyńskim, wyobrażonym we wspomnianym wprzód dziele Schlumbergera, spostrzegamy na nich gwiazdy, księżyc na nowiu, symbole czterech ewangelistów, symbole śś. Piotra, Jana, Stefana, a nadto liczne krzyże rozmaitego typu. A ponieważ w naszym zbiorze plomb znajdują się serye z analogicznymi znakami, oraz liczne egzemplarze z krzyżami różnej postaci, przeto nasuwa się myśl, że na drodze studyów ikonograficznych osiągnąć możemy stanowcze, dotąd bez skutku poszukiwane, wyjaśnienia. Przechodzimy zatem do ikonografii.

III. Plomby wobec pomników ikonografii.

Ne misceantur sacra profanis.

W dalszych poszukiwaniach naszych będą nam służyły jako przewodniki dzieła następujące: Horacego Marucchi'ego — „*Eléments d'archéologie chrétienne* (Paryż i Rzym, 1899, 2 tomy), praca źródłowa pierwszorzędного znaczenia dla archeologii wogółności, a szczególnie dla archeologii chrześcijańskiej; następnie powszechnie znany „*Dykeyonarz starożytności chrześcijańskich*“ księdza Martigny'ego*), praca niemniej gruntowna i nader wyczerpująca; korzystamy też z innych źródeł obok tych, jakie w niniejszej pracy już były wyszczególnione, o ile one się wiążą z traktowanym przedmiotem.

Powiedzieliśmy już, że uwagę badacza zwraca cały szereg rozmaitego typu krzyżów, niewątpliwie mających symboliczne znaczenie; wypada przeto uważnie przyjrzeć się ich odmianom. Rozróżniamy krzyże równoramienne (typu greckiego), *crux in missa* bez obwódek otokowych

*) L'abbé Martigny: *Dictionnaire des antiquités chrétiennes*. Paryż, 1866.

(patrz plomby №№ 83, 86, 132, 133 i wiele innych); także w obwódce z linii na plombach №№ 93, 95, 97, 100, 118 i innych. Tego typu krzyżyki przechowały się do dziś dnia w kalendarzach, gdzie oznaczają święta kościelne doroczne. Krzyż ś. Andrzeja, jeden z najstarszych typów, widzimy na pl. 52, 72, 74 (tu może być i monogram z liter greckich I i X), na pl. 98, 99, 111 i innych. Krzyże obu typów we wzajemnem połączeniu tworzą krzyże monogramatyczne, czyli ośmioramienne, dziś już wcale nie używane; widzimy je na plombach: 88, 117, 201 i in. Na tablicy I pod lit. *a* dostrzegamy krzyż symboliczny z dwóch elips, użyty jako kontramarka na dużej pieczęci; krzyż z 4-ch kółek na pl. № 167; z 5-ciu—na pl. 24 i 989; symboliczne krzyże z 4-ch księżyców na końcach równych ramion—pl. №№ 36, 321, 326; krzyże z rozdwojonemi w końcach ramionami widzimy na pl. 328, 329 i 331. Krzyże te pod nazwą „ośmiorgów“ przeszły do heraldyki i numizmatyki (patrz pl. 328—331 *). Krzyż ś. Antoniego w postaci lit. T, jaki widzimy na pl. 297 i 303 (na plombach 442 i 443 ma ten krzyż kotwicę, a na stronie odwr. jest lit. K), nazywa się krzyżem golgockim i dał początek krzyżom równoramiennym innego typu, nazwanym *croix patées*; te ostatnie spotykamy na pieczęciach bizantyńskich XIII wieku**) i na plombach 148, 151 *a*, 697, 698, 699 i innych. Krzyż typu, który możnaby nazwać „gotyckim“ (pl. 168 i 177), przeszedł do heraldyki i numizmatyki; „patryarchalny“ jest na pl. 365; z akantami na pl. 743; z kotwicą (symbol nadziei) na pl. 857, typ bardzo dawny. Nakoniec mamy krzyż równoramienny z zagiętymi końcami , niesłusznie uważany za jednoznaczny ze swastyką, typ ten bowiem jest złożony z 4-ch greckich liter Γ, co mu nadało nazwę *croix gammée*; zagięcia bywają zwrócone w prawo (pl. 346, 347, 329), to znowu w lewo (pl. 338, 346, 449, 350 i inne).

Dalej spostrzegamy, że owa symbolika chrześcijańska przechodzi i na litery, zwłaszcza inicjały, w kształcie małych równoramiennych krzyżyków. Krzyż wieńczy lit. A na plombie 26; jest we środku lit. B na pl. 264, nad lit. grecką Δ na pl. 579, to znowu nad literą M na pl. 219. Literę analogicznej postaci spotykamy na pieczęci Michała Anioła Komnena z XIII w.***). Litera N na pl. 251 przekreślona, dla utworzenia krzyżyka, ma oznaczać wyraz grecki Nika. Ponad całym szeregiem greckich liter II widzimy zdobiące je znaki i krzyże, co wedle źródeł miejsco-

*) Krzyże ośmioramienne były używane przez rycerzy dawnego zakonu św. Jana jerozolimskiego, tudzież przez osiadłe w XIII w. Drohiczyńskie szczątki rycerzy zakonu Braci dobryńskich (patrz T. Narbutta „Dzieje starożytne narodu litewskiego“. Wilno, 1835. Tom III, str. 414 i 415).

**) G. Schlumberger: *Sigillographie...* 602.

***) Tamże, I, 219.

wych ma oznaczać ПЕЧАТЬ (pieczęć) (patrz pl. 634, 635, 641, 642, 652 i in.). Litery słowiańskie III i-III są też z krzyżami na pl. 953 i 957. Nakoniec na plombie 852 widzimy litery greckie A i Ω, obie uwieńczone krzyżami, oczywiście wyrażające symbolicznie zdanie: „*Ego sum alpha et omega, principum et finis*“ (*Apocalypsis*, I, 78).

Od krzyżów i liter przechodzimy do rozmaitych rysunków, tak samo należących do symboliki chrześcijańskiej, a których szereg cały dopełnia poprzednie, dowodząc, że są to przeważnie również pomniki chrześcijańskie. Byk skrzydlaty, symbol ś. Marka ewangelisty, znajduje się na pieczęciach bizantyńskich XI i XII ww. *) i na pl. 981, tudzież na krążku, o którym wspominaliśmy poprzednio (str. 56); zwierzę podobne do wilka — na pl. 839, 840 i analogiczne na pieczęciach bizantyńskich **). Na tychże pieczęciach z XII, XI, a nawet z X w. spotykamy symboliczne lwy, wilki, gryfy i inne zwierzęta, prawdopodobnie wzięte z Apokalipsy. Na plombach też widzimy lwa (№ 981), gryfa (№ 1030) i inne zwierzęta fantastyczne (pl. 188—192, 839).

Orzeł, jako symbol ś. Jana ewangelisty, występuje dość często na pieczęciach bizantyńskich X i XI w.; analogiczne orły widzimy też na plombach 370, 781, 782, na odwrotnych zaś stronach głowę tego świętego. Na pl. 784 widzimy głowę ś. Jana Chrzciciela, patrona garncarzy, spotykaną na wyrobach i pieczęciach cechowych ***).

Kogut, jako znak ś. Piotra apostoła, powszechnie w symbolice znany, dochował się na krzyżach przydrożnych i rysunkach, przedstawiających zaparcie się Chrystusa Pana przez tego apostoła. Ptaka tego w całości na plombach nie znajdujemy, ale mamy sporo plomb z jego głową, jak oto plomby: 174, 176 — 179, 836, 896 i 897. Księżyc, jako symbol godności książęcej, widzimy na niektórych pieczęciach Jana Komnena i in. ****); analogiczne wyobrażenia księżyca na nowiu, jednego lub kilku, spotykamy na pl. 92, 270, 271, 481, 482, 488 i in. Trzy księżyce poczytują się za symbol Trójcy Św. (pl. 93). Na pieczęci bizantyńskiej z VIII w., bitej w szpitalu ś. Samsona, widzimy krzyż równoramienny, otoczony 4-ma gwiazdami *****), a z nich jedna tego samego typu, jak na plombie 201; w napisie tejże pieczęci widzimy znak czy literę ʌ (alfa z krzyżem) jak na pl. 526. Krzyże analogiczne, ale z czterema punktami zamiast gwiazd, widzimy też na plombach 697, 698, 701...

*) Tamże, 27—28

**) Tamże, 29—30.

***) Herb miasta Zduna (F. Vossberg, nr. 140).

****) G. Schlumberger: *Sigillographie*... 152.

*****) Tamże, 29.

Jeżeli do pobieżnie tu opisanych plomb, z cechami kultury bizantyńskiej dodamy jeszcze dwie pieczęci, podane na tabl. I i XX, oraz niewydane, to musimy uznać niewątpliwy wpływ tej kultury na nasze pomniki i oznaczyć epokę tego wpływu od XI do XIII w. Gdy dla sprawdzenia swych wniosków zwrócimy się do innych źródeł i przejrzymy np. tablice w dziele F. Niri'ego p. t. „Roma soterranea“ (Rzym, 1622), albo A. Rossi'ego „Roma subterranea“ (1651 r.), znajdziemy tam nie tylko potwierdzenie wyżej pomienionych spostrzeżeń, lecz i analogię z jeszcze wcześniejszymi pomnikami chrześcijaństwa, które dla zwięzłości opuszczamy.

Widzimy tedy, że mamy do czynienia z symboliką prastarą, której początki znajdujemy zarówno w Bizancyum jak i w Rzymie; charakter bowiem owych pomników nie okazuje cech, właściwych czasom późniejszym, mianowicie epoce rozdzielenia Kościoła, lecz przeciwnie, noszą one wszelkie cechy z epoki jedności Kościoła, t. j. poprzedzające wiek XI.

Dorzędu symbolów, jeszcze bardziej uzasadniających to przypuszczenie, należą nader ciekawe znaki na plombach 288—290 z krzyżami monogramatycznymi, uformowanymi z greckich liter P i I w kształcie P , które powstały ze skrócenia P w połączeniu z X, to jest z monogramu PX , owego głównego typu monogramów, z których powstał znak krzyża św., sięgający V i IV wieków naszej ery. Znak ów widzimy na monetach Licyniusza i Konstantyna I, a nawet, obok P , jego prototyp P^*).

Plomby 288 — 290 mają na s. o. literę C(rux) **).

Ale czyż istnienie pomników tak odległej przeszłości pozwala wnioskować, że nasze plomby powstały tu, w Drohiczynie i Lubowie, w IV i V wieku? Bynajmniej! Byłby to anachronizm, wywód sprzeczny ze źródłami historycznymi. Oprócz przypuszczenia, że plomby mogły być tu przyniesione przez pielgrzymów z Bizancyum lub z Rzymu, możemy nadto z równym prawdopodobieństwem wnioskować, że były one wykonane znacznie później, przyczem archaiczność formy zachowano dlatego, że do niej przywiązywano cudowne symboliczno-lecznicze znaczenie.

Jako dowód przytaczamy tu szereg innych plomb, jakie posiadamy, №№ 414, 415 i t. d. Widzimy na ich str. gł. rękę, trzymającą zwitek pergaminu, a na s. o. grecką literę Σ , inicjał wyrazu, który nie mógł się pomieścić na tak małej pieczęci; na pl. 461 i 860 widzimy już tylko samą rękę, a na ich s. o. literę M(anus). Książd Martigny doskonale nam

*) Martigny: Dictionnaire... Numismatique chrétienne. 455—457. Według tekstu Euzebiusza, „littera P in medio sui decussata.“ (Tamże, 350).

**) Martigny: Dictionnaire... Monogramme du Christe. 414, 420. Światowit, t. IV.

objaśnia znaczenie tych symbolów w artykule o „amuletach chrześcijańskich“*); mówi on, że przy leczeniu chorych zawieszano im na szyi wypis z 4-ch Ewangelii, relikwie, części drzewa krzyża św., wreszcie *agnus Dei*. Owe święte amulety nazywano *philacteria*, również z greckiego enkolpionami nazywane, gdy zawierały relikwie świętych**).

W tymże artykule ks. Martigny'ego znajdujemy, pośród rysunków rozmaitych amuletów chrześcijańskich, odkrytych w katakumbach rzymskich, symbol analogiczny z temi, jakie widzimy na plombach 414 i 415. Na s. g. tego amuletów widzimy również rękę, trzymającą zwitek z modlitwą czy z Ewangeliami, a na s. o. wyraz grecki: ΣΙCIC, co znaczy: „żyj!“ Wyraz ten dostatecznie tłumaczy znaczenie inicjału Σ na wyżej przytoczonych plombach i objaśnia cel, dla którego je bito. Na pl. 854 widzimy na s. g. napis „Die“, a na s. o. literę N (cum) (tabl. XVIII).

Okazuje się tedy, że mamy do czynienia z całą seryą symbolicznych amuletów leczniczych chrześcijańskich i im podobnymi pamiątkami, używanymi przez chrześcijan pierwszych wieków, amuletów, które w tym celu były rozdawane w samym Drohiczynie, albo przywożone tamtędy z miejsc świętych lub słynących cudami.

Że tak jest, nie ulega najmniejszej wątpliwości; ale czyż to odkrycie upoważnia nas do wniosku, jak to wyraziliśmy już wyżej, że serya zajmujących nas plomb-amuletów jest współczesna z owym prototypem z katakumb rzymskich? Bynajmniej!—byłoby to anachronizmem, któremu zaprzeczają źródła historyczne, jako też wyniki naszych studyów w następnych rozdziałach. W każdym razie pomniki nasze nie są też bardzo późne, bo sięgają doby średniowiecznej, obejmującej X-te do XII-go stulecia. Bierzemy tedy ową seryę leczniczych amuletów chrześcijańskich za przewodnią nić w dalszem badaniu znaków na plombach, za nić Aryadny w tym zapomnianym labiryncie średniowiecznej symboliki chrześcijańskiej, która doprowadzi nas do wyjaśnienia wielu dotąd niezrozumiałych znaków i symbolów, a szczególnie owego mnóstwa krzyżów różnego typu, oraz znaków charakteru archaicznego; przy jej też pomocy dojdziemy do wytłómaczenia użytku plomb analogicznych z symbolami chrześcijańskimi, plomb, których znaczenie nie dało się odgadnąć. Ale nim je zakwalifikujemy jako najstarsze pomniki sfragistyczne, znalezione na obszarach dawnej Polski, musimy przypomnieć tło pojęć średniowiecznych, na którym rozwinęło się i praktykowało leczenie chorób amuletami, t. j. plombami ze znakami symbolicznymi.

*) Tamże: Amulettes chrétiennes. 29—31.

**) Takie krzyże enkolpiony z XI wieku, znajdujące w Drohiczynie, były w naszym zbiorze.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wierzone, że każde cierpienie, każda dolegliwość u chorego człowieka pochodziła od wroga ludzkości, od złego ducha, czarta. Cóż mogło być skuteczniejszego na odpędzenie złego ducha i choroby, jako skutku jego obecności w ciele ludzkim, nad godło boskie, krzyż święty, ten główny symbol odkupienia i wiary, znany wówczas w rozmaitych postaciach? Co mogło leczyć chorego lepiej, niż wypisy ze św. Ewangelii, w której są już wzmianki o egzorcyzmach i leczeniu chorych przez Chrystusa Pana? W skuteczność relikwii męczenników we wszelkich chorobach wierzyli nie tylko pierwsi chrześcijanie, ale i współcześni im poganie. Leczone tedy chorych za pomocą egzorcyzmów; były ich dwa rodzaje: zwyczajne i nadzwyczajne. Pierwszych dopełniano przed chrztem, a drugich w celu wypędzenia szatana, zażegnania burzy, odwrócenia nieszczęścia i t. p. Chrztu dokonywano wówczas na ludziach dorosłych, którzy, jako poganie, musieli przez pewien czas pozostawać pod władzą złego ducha; potrzeba tedy było wypędzić go przed chrztem św.; czynności tej dopełniali duchowni, egzorcystami zwani. Ponieważ pierwsi chrześcijanie wierzyli, że duchy zapępiały atmosferę i mogły się kryć, gdzie tylko chciały, przeto były w użyciu rozmaite formuły egzorcyzmów, dlatego leczenie każdej odmiennej choroby, jako skutku obecności innego rodzaju złego ducha, wymagało innej formuły egzorcyzmów i innych a odpowiednich symbolów leczniczych. To zażęgnywanie chorób za pomocą rozmaitych amuletów i plomb, których przeznaczenie zostało z czasem zupełnie zapomniane, rozpowszechniło się w Europie Zachodniej, gdzie przetrwało całe wieki średnie, ztamtąd dostało się do Polski i Litwy i było też widocznie praktykowane w Drohiczyńnie i Lubowie, jak to wskazują znalezione plomby tego rodzaju.

Z tych powodów wyżej opisaną seryę prastarych naszych pomników symboliki chrześcijańskiej zaliczamy do seryi A pod nazwą *plomb leczniczych chrześcijańskich*.

Literatura sfragistyczna francuska posiada o plombach, jako pomnikach średniowiecznej kultury, cenną pracę p. Artura Forgeais'a*); w II-im tomie swego dzieła autor przytacza i opisuje inną seryę plomb, używanych we Francyi, które nazywa *enseignes de pèlerinages*. Były to również ołowiane lecnicze z wyobrażeniami Matki Boskiej lub świętych z obrazów, słynących cudami, do których pielgrzymki były obowiązujące; na pamiątkę odbytej pielgrzymki, pątnicy, jak dziś jeszcze u nas, przynosili do domu (na szyi lub na kapeluszu) owe ołowiane odciski ar-

*) A. Forgeais: Collection des plombs historiques, trouvés dans la Seine à Paris. Paryż, 1863—1876. 6 tomów.

chaicznej formy. Ponieważ pielgrzymki takie często były przedsiębrane w celu odzyskania zdrowia lub uleczenia chorych w domu pozostałych, wypada więc te zabytki również zaliczyć do kategorii amuletów leczniczych.

Zupełnie takich samych plomb obrazkowych, jakie wspomniany uczony opisuje, nie posiadamy, lecz mamy plomby duże z wizerunkami świętych (tabl. XX i XXI), które do analogicznych zaliczyć wypada, przeto dla odróżnienia od poprzedzających oznaczmy je seryą *a*.

Tu uważamy za właściwe nadmienić, że w Kijowie i jego okolicach często bywają znajduwane duże brązowe krążki z uszkami (*zmijewikami* zwane); mają one na s. g. twarz świętego z napisem greckim: „Święty, Święty Pan Bóg zastępów“, a na s. o. niby głowę Meduzy, t. j. głowę owiniętą węzami. Jakkolwiek przeznaczenie tych amuletów jest nieznane, uważamy je także za amulety lecznicze.

Z tego, co powiedziano, wypada, że plomby obu seryi mogły być używane:

- 1) do noszenia przed egzorcyzmami, poprzedzającymi chrzest;
- 2) do noszenia po chrzcie, jako ochrona od powrotu do pogaństwa; i
- 3) jako amulety lecznicze w chorobach.

IV. Plomby wobec astrologii.

W procesie rozwoju myśli ludzkiej, któremu człowiek zawdzięcza swe wzniesienie się na stanowisko pana przyrody, dają się spostrzedz dwa okresy: pierwszy—gdy człowiek w swej dobie niemowlęcej tworzył nazwy dla otaczających go tworów i rzeczy, i okres drugi, kiedy, dla określenia pojęć abstrakcyjnych, był zmuszony szukać odpowiednich nazw, a gdy mu to nie przychodziło łatwo, musiał dla wyrażenia ich stworzyć znaki ideograficzne—symbole idei. W dalszym rozwoju pojęć część znaków analogicznego charakteru przemieniła się na symbole dźwięków mowy: tak powstał pierwszy alfabet. Inna część znaków, symbolizująca pojęcia o wielkościach, przeszła na liczby, a tak powstały cyfry; ale większość symbolów, które tak doskonale odpowiadały potrzebie uzmysłowienia wszelkich pojęć oderwanych, pozostała jako spadek dla potomności. Oto jest geneza symboliki—i od tego określenia można zacząć nasze studyum.

W dalszym rozwoju pojęć, myśl ludzka z konieczności musiała od ziemi przejść do nieba, do wszechświata: tak powstała astrologia, matka astronomii, wytwarzając znowu szereg odpowiednich dla siebie symbolów. W głębokiej starożytności już widzimy tego ślady. Najpierw mitologia musiała uciekać się do tworzenia symbolów, dla wyrażenia szeregu pojęć oderwanych lub złożonych: sowa została symbolem rozumu, orzeł i lew —

symbolami siły i władzy w powietrzu i na ziemi; koło było symbolem wieczności i t. p. Tak samo rzecz się miała z wyobrażeniem pojęć chrześcijańskich. Że litery były początkowo symbolami nie tylko dźwięków mowy, ale i pojęć innego szeregu, o tem wiemy z dzieł, poświęconych niegdyś astrologii i alchemii; to samo widzimy i na naszych plombach, i to może wytłómaczyć, dlaczego owe tajemnicze litery i znaki na plombach nie dały się należycie wyjaśnić za pomocą paleografii.

Wiadomo, że uczeni chrześcijańscy mieli zwyczaj uświęcać dawne znaki pogańskie, zajmawszy się przeto kulturą astrologii i alchemii, nadawali dawnym symbolom cechy chrześcijańskie, dodając im znaki krzyża. Obecność krzyżów przy innych znakach na naszych plombach potwierdza poprzednie nasze zdanie, że mamy do czynienia z zabytkami epoki już zupełnie chrześcijańskiej.

Symbolika znaków astrologicznych jest bardzo obszerna, mało zbadana i łączy się z symboliką alchemii i medycyny. Wszystkich znaków w niniejszym artykule wyczerpać nie możemy, a nawet nie potrzebujemy; ograniczymy się więc rozpoznaniem symbolów niewątpliwie astrologicznych i im pokrewnych, o ile ujawniają się na plombach naszej kolekcji.

Astrologowie w dziełach swych używali przeważnie siedmiu znaków dla planet, ósmego dla ziemi, trzech symbolów głównych substancji i czterech dla elementów. Znaki te przedstawiają się tak: Słońce  koło z punktem pośrodku; jednocześnie w alchemii znak ten wyobrażał złoto; analogiczne symbole widzimy na pl. 747, 755 i innych. Ziemia:  koło z krzyżykiem u góry, z punktem lub bez punktu w środku; w alchemii tenże znak wyobrażał kruszec antymon; takie symbole mamy na pl. 778 i 788. Następnie znak ów przeszedł do numizmatyki; spotykamy więc jabłko z krzyżykiem, jako symbol władzy nad ziemią, w ręku Chrystusa na monetach bizantyńskich, potem w ręku imperatorów Bazylego I-go i Konstantyna VIII (867 r.), a później już na wielu monetach europejskich, w ich liczbie i polskich, przeważnie Zygmunta III-go. Planeta Jowisz (Jupiter) ma znak podobny do czwórki ; w alchemii oznaczał on cynk; plomby z tym znakiem jeszcze nie posiadamy. Planeta Merkury miała znak , za czasów chrześcijańskich uświęcony krzyżem ; w alchemii wyobrażał rtęć (żywe srebro); jest on na pl. 790 i innej, nie podanej. W numizmatyce czeskiej znak ten przeszedł na praskie grosze XIV w., na których widzimy lwa czeskiego z rodwojonym w ten kształt ogonem. Planeta Mars ma za symbol strzałę na kole ; w alchemii oznaczał on żelazo: jest na pl. 113 — 115 i innych. Planetę Wenus oznaczono ♀, a w alchemii miedź (cuprum); na plombach nie możemy go odróżnić od

znaku ziemi. Księżyc, wyobrażany w fazie nowiu, w alchemii oznaczał srebro: jest na pl. 281, 283, 291 i 305*).

Planeta Saturn ma znak ♄; w alchemii oznaczano nim ołów; jest na plombach 718 i 719**). Gwiazd różnej postaci widzimy na plombach mnóstwo; były zapewne używane w astrologii współrzędnie z powyższymi symbolami. Na pl. 188, 190, 192, 193 i in. widzimy rozmaite zwierzęta, które można uważać za apokaliptyczne, równie jak za znaki zodyaku.

Oprócz wyżej przytoczonych, widzimy na plombach mnóstwo znaków, niewątpliwie do astrologii należących, a mianowicie: symbol dnia ☉ z promieniem do góry (pl. 306); symbol nocy ☾ z promieniem na dół (pl. 918). W naturalnem następstwie symbol doby powinien być oznaczony dwoma promieniami przy jednym kole, i rzeczywiście, posiadamy sporo plomb z analogicznymi znakami (pl. 106, 746, 918), ale na nich promienie są zagięte ♄; czyżby chciano przez to oznaczyć pozorny dzienny obieg słońca (rotację)? Można więc przypuszczać, że analogiczne znaczenie mają inne kombinacye tego znaku, a mianowicie: ☿ = 2 doby; ♁ = 3 doby i t. d. Takie samo znaczenie mogą mieć symbole ♄ (les trisècles) i swastyka ✚. Pierwszy widzimy w znacznej liczbie na plombach 131 — 134, a drugi na pl. 732, 735, 737... Oba te znaki, jak również swastyki z księżycami ***), muszą być zaliczone do symbolów astrologicznych, jako oznaczające obieg słońca. W dziełach astrologicznych jest jeszcze inny znak ☿, będący symbolem miesiąca, a podzielony na 4 części czyli tygodnie; taki sam na pl. 647 i in. Symbol ten jest też znany w alchemii, jako oznaczenie czasu pewnych manipulacyi.

Chociaż dla oznaczenia roku (annus) w dziełach, poświęconych astrologii, miano różne symbole, jednakże wszystkie niemal wypadają zaliczyć do późniejszych pomysłów, prastary zaś symbol rocznego obiegu słońca prawdopodobnie był oznaczony przez swastykę. Widzimy ten znak na plombach 333, 334, 336 — 338 i wielu innych.

Trzy główne substancye oznaczono przez symbole: ♁ siarka, ☉ rtęć, ☾ sól; analogiczne znaki, z wyjątkiem ostatniego, widzimy też na plombach. Cztery żywioły miały symboliczne znaki: ogień △ (patrz pl. 28, 64, 96...), woda ▽ (patrz pl. 27), powietrze ♁, ziemia (jako materya) ♁. Tych dwóch ostatnich symbolów na plombach nie mamy, praw-

*) W astrologii oznaczano jeszcze jego odmiany, a mianowicie: ☾ = zmniejszanie się księżyca i odwrotnie ☾ = powiększanie się jego. Tych znaków na plombach nie mamy.

**), Znak ten przeszedł do heraldyki polskiej.

***)) Symbole analogiczne bez księżyców uważamy za „croix gammées“, używane jako amulety religijne.

dopodobnie dlatego, że przy klasyfikacji nie przywiązywaliśmy wagi do drobnych wariantów znanych już typów. Natomiast na plombie 216 widzimy na s. g. znak $\odot$ = ogień, a na s. o. $\mathbb{X}$ = ignis rotæ (ogień koła).

Niechętnie człowiek porzuca to, w co przez wieki wierzył, co się zakorzeniło w jego umyśle. To też prawie wszyscy astronomowie uprawiali astrologię, i gwiazdowieszczbiarstwo kwitło w Europie do XVIII wieku. Tak było i w Polsce, a nawet przypuszczać można, że nauka ta doszła u nas do punktu kulminacyjnego. Epoka największego rozkwitu astrologii w Europie przypada na XIII-te do XV-go stulecia, do tej też epoki wypada zaliczyć większość naszych plomb z symbolami astrologicznymi.

W najpierwszych uniwersytetach Europy, w Paryżu, Padwie i w Krakowie były katedry astrologii, którą poczytywano za jedną z najważniejszych nauk; była nią, dopóki z niej nie powstała współczesna astronomia. Profesorowie owej tajemniczej nauki byli wielce poważani i mieli ogromne wpływy: królowie i książęta bez ich porady nie podejmowali ważniejszych decyzji *).

*) Pomimo, że trzeźwiejsze umysły zaczęły krytykować adeptów astrologii, mieniąc gwiazdowróźbiarzy szarlatanami, astrologowie utrzymali się przy dworach europejskich dość długo. Jeszcze w początku XVI w. był przy dworze Karola IX w Paryżu znakomity astrolog Nostradamus (1503—1566), powołany z Włoch przez matkę tego króla, Katarzynę Medycejską, a wielce popularne dzieła tego wróźbiarza przetrwały do XVIII w. i dopiero w r. 1781 stolica apostolska kazała postawić je na „indeksie ksiąg zakazanych“.

Nasz nieśmiertelny Mikołaj Kopernik, genialny twórca nowoczesnej astronomii, oraz spółczesny mu miłośnik tej nauki, Marcin z Olkusza, byli przecież uczniami znakomitego profesora Wojciecha Brudzewskiego (1445—1497 r.), z zamiłowaniem uprawiającego astrologię. Jeśli cofniemy się dalej, zobaczymy, że i nauczyciel Brudzewskiego, Jan z Głogowa, zajmował się astrologią, albowiem wśród pism swych, oprócz pracy pod tytułem „Computus chiometralis“, będącej rodzajem horoskopu na czas od 1482 do 1558 r., t. j. na lat 76 obliczonego, pozostawił ten uczony traktaty: *Summa astronomica* i „*Tractatus astrologicus*“, które Biblioteka Jagiellońska posiada w rękopisie. Nie ulega zatem wątpliwości, że gwiazdowieszczbiarstwo kwitło w Polsce na parę wieków przed Kopernikiem, a nawet jeszcze długo po nim.

Współczesny wielkiemu astronomowi Grzegorz z Sanoka powstawał na astrologię i wyśmiewał wróźbitów, a nie brakło mu do tego powodów, skoro niezbyt dawno przed nim sławny matematyk krakowski, Henryk Czech, na żądanie królowej Zofii, żony Władysława Jagielly, wróżył w 1427 roku o losie jej synów; tę przepowiednię astrologiczną, w części spełnioną, przechowały nam dzieje. Gdy po złożeniu z tronu króla Podjebrada w 1467 r., Czesi ofiarowali koronę Kazimierzowi Jagiellończykowi, astrologowie krakowscy przypisywali tę chlubę horoskopowi jego urodzenia; wiadomo, że tej ofiary nie przyjął, kto wie — może wskutek porady tychże uczonych? Jeszcze później niejaki Proboszczowicz, profesor krakowski, gwiazdowróźbita, żyjący na dworze kr. Zygmunta Augusta, miał tak

Mamy podstawę do wniosku, że układanie horoskopów i prognostyków odbywało się często, a dla braku pergaminu uciekano się do plomb, które nanizywano, jak paciorki różańca, na sznurek, o czym też mówi w swym „Dykeyonarzu“ ksiądz Martigny. Operowanie na plombach miało jeszcze tę dogodność, że były one trwałe i pozwalały dowolnie przedstawiać symbole w rozmaitych kombinacjach, stosownie do potrzeby horoskopu. Ów rachunek astronomiczny (?) Jana z Głogowa, „Computus chirometralis“, mógł być wykonany zarówno na pergaminie, jako też na plombach. Jest to nasza hipoteza, od której wtedy dopiero odstępimy, gdy nam będą dowiedzione inne cele użycia plomb z symbolami astrologicznymi.

Zatem plomby w mowie będącej seryi służyć mogły:

- 1) do określenia czasu odmian księżyca lub planet, to jest do układania kalendarza astronomicznego;
- 2) do układania horoskopów osób i krajów na rozmaite peryody czasu, i
- 3) do rozmaitych traktatów, specjalnie astrologii lub astronomii poświęconych.

Seryę tę oznaczmy lit. B i b.

wielki wpływ na króla, że ten nie tylko żadnych ważniejszych spraw nie przedsiębrał, ale nawet nie wyjeżdżał w podróż po kraju bez porady astrologa, który wyznaczył i dzień ślubu króla. Inny astrolog, Marcin Taxius, również akademik krakowski, przepowiedział Zygmunтови I-mu śmierć na dzień wjazdu tego króla do Królewca (1552 r.). Gdy witano króla salwami z armat, które jeszcze władano niedołężnie, jedna z kul rzeczywiście o mało nie zabiła króla i ugodziła śmiertelnie obok jadącego księcia Wiśniowieckiego. („Starożytna Polska.“ Poznań, 1842. I, 40). Łatwo zrozumieć, że wypadek taki musiał w opinii króla i dworu znakomicie ustalić powagę naszego gwiazdowróżbity i wiarę w jego tajemniczą naukę.

Sądźmy, że owych kilku przykładów z dziejów polskich wystarczy na dowód, że gwiazdowróżbiarstwo bujnie kwitło w Polsce w wiekach średnich i miało licznych adeptów, nie tylko na dworze królewskim, w akademii i klasztorach, ale i wśród znakomitej szlachty polskiej.

(Dokończenie w tomie V-m).